

Źródło: Gazeta Wyborcza, 28.09.2004, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35161,2308685.html>

Siedzi za radio

Leszek Kostrzewski

Marcin S. , który zdaniem prokuratury ukradł z samochodu prezesa zielonogórskiego sądu panel do radia już ponad pół roku siedzi w areszcie. I wciąż nie wiadomo kiedy wyjdzie.

W zielonogórskim środowisku prawniczym mówi się o skandalu. - Nikt za radio nie siedzi tyle czasu za kratkami - mówi jeden z mecenasów.

Pod koniec lutego br. 24-letni Marcin S. miał zdaniem prokuratury włamać się do należącego do prezesa sądu okręgowego w Zielonej Górze Romualda Filipowskiego seata ibizy (na co dzień samochodem jeździ syn prezesa).

Już trzy dni później funkcjonariusze wpadli do mieszkania chłopaka z nakazem rewizji. - Skuli syna kajdankami i zawieźli do aresztu. Od tego czasu nie pojawił się już w domu - opowiada matka zielonogórzanina.

1 marca prokuratura wystąpiła z wnioskiem o trzymiesięczny areszt. W napisanym 19 maja akcie oskarżenia chłopakowi zarzucono kradzież z włamaniem. Prezes Filipowski (już po kradzieży przeszedł na emeryturę) wyliczył straty na 310 zł: 150 zł kosztowało wstawienie nowej szyby, 160 zł panel do radia.

Sąd odrzucił kolejne wnioski o uchylenia aresztu, a 1 września przedłużył go na następne trzy miesiące.

Po interwencjach rodziny wyznaczono w końcu datę rozpoczęcia procesu (wcześniej nie zrobiono tego przez ponad trzy miesiące) na dzisiaj.

- Na rozprawie po raz kolejny złożę wniosek o uchylenie aresztu. Przecież to niepojęte, aby w tak błahej sprawie oskarżony tak długo siedział w zamknięciu - tłumaczy adwokat Marcina S. Sebastian Kordel.

Zielonogórski sąd tłumaczy, że S. nie może wyjść na wolność "ze względu na groźba matactwa".

- To absurdalne - dziwi się jeden z zielonogórskich prawników. - Niedawno miałem podobny wypadek. Oskarżony siedział w areszcie niecały miesiąc. A nie ponad pół roku jak jakiś gangster.

Prof. Zbigniew Hołda, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, mówi, że cała sprawa to skandal. - Nie ma tu żadnej groźby matactwa. Jest protokół przesłuchania świadka w prokuraturze, są oględziny auta. Nie pojmuję, jak takie rzeczy mogą się wydarzyć - mówi.

Marcin S. poprosił matkę o interwencję u rzecznika praw obywatelskich. - Napisałam, że syn siedzi w celi razem z człowiekiem oskarżonym o zabójstwo. Psychicznie jest wykończony. Kazali mi zaczekać do rozpoczęcia procesu. Jeśli areszt i tym razem nie będzie uchylony, obiecali interweniować - mówi kobieta.

Rozmowa z prezesem sądu rejonowego

Leszek Kostrzewski: Słyszała Pani kiedyś, aby człowiek oskarżony o spowodowanie 310 zł straty siedział w areszcie 7 miesięcy?

Elżbieta Ozga Świątlik, prezes zielonogórskiego sądu rejonowego: - Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Każda sprawa jest rozpatrywana indywidualnie, przecież zawsze są inne okoliczności. Decyzja należy do konkretnego sędziego.

Marcin S. od marca siedzi w areszcie. Dlaczego?

Źródło: Gazeta Wyborcza, 28.09.2004, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35161,2308685.html>

- Sędzia uznał, że areszt jest konieczny do zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania. Chodzi o obawę matactwa i wysokość zagrożenia. Areszt to nie kara, to środek zapobiegawczy.

Dlaczego przez trzy miesiące nie wyznaczono nawet terminu rozprawy?

- Był okres urlopowy, a w tym czasie niektóre działania przebiegają wolniej. Poza tym 9 sędziów wydziału karnego złożyło wniosek o wyłączenie ze sprawy. Wszystkim zależało, aby nie było zarzutu braku bezstronności. Ostatecznie do prowadzenia tej sprawy został wyznaczony sędzia delegowany do naszego Sądu.

Jak to możliwe, że za 310 zł można tyle czasu siedzieć w areszcie?

- Nie wartość mienia jest tu istotna, ale inne przesłanki. Przy zwykłej kradzieży rzeczywiście liczy się wartość skradzionego mienia. Przy kradzieży z włamaniem, a tak mamy w tym wypadku, wartość nie ma znaczenia co do kwalifikacji czynu. Więc czy mienie warte jest milion czy 20 zł, nie ma to znaczenia do kwalifikacji czynu.

Czyli sąd w stosunku do Marcina S. działał bez żadnych zarzutów.

- Absolutnie tego nie powiedziałam. Wszyscy życzylibyśmy sobie, aby sprawy toczyły się szybciej. Tutaj jednak też sezon urlopowy miał duże znaczenie.

Adwokaci, z którymi rozmawiałem, mówią, że chłopak musi siedzieć, aby odstraszyć innych, którzy ważą się podnieść rękę na mienie sędziego.

- Nic takiego nie ma miejsca. Przecież o tym, że ktoś włamał się do samochodu sędziego i o ewentualnej karze niewiele osób wie. Nie będzie tu zasądzona kara pręgierza, którą każdy mógłby zobaczyć. Potencjalny sprawca nie wie, czy włamuje się do samochodu sędziego czy innego obywatela. To nie ma tutaj najmniejszego znaczenia.